№ 206. Kraków 11 Września — Piątek. Rok 1857.

CZAS

[illegible] co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible]
[illegible] ezny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

P[illegible] ują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZE[illegible], ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał IV[ty], to jest na **październik, listopad i grudzień**
na Dziennik **CZAS** w miejscu **złr. 4**, z przesyłką pocztową **złr. 5**,
na Dziennik **CZAS** wraz z **DODATKIEM** miesięcznym, w miejscu **złr. 7**, z przesyłką pocztową **złr. 8**
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi przesyłane być winny *franco*.
Na sam **DODATEK** prenumerować nie można.

Kraków 10 września.

Zamierzamy odmalować straszny charakter dzisiejszéj wojny w Indyach przedstawiając różnice w celach a zgodę w srogich środkach walki obu stron wojujących; następnie skreślić krótko obraz teatru wojennego i trudności jakie natura jego stawia działaniom wojsk angielskich a zarazem korzyści płynące z politycznego i społecznego położenia Hindostanu; wreszcie podać domysły o przyszłych działaniach wojennych. Kilka uwag w tym przedmiocie rzuciliśmy już podając wiadomości z Indyj.

Walka w Indyach między Anglikami a zrzucającemi ich jarzmo Indyanami, prowadzona jest i będzie z coraz większą zaciętością, i może się zmienić w zupełną wojnę wytępienia. Obie strony popełniają straszne okrucieństwa; lecz srogosci jakich się dopuszczają Indyanie są głośniejsze, bo rozgłaszane przez wszystkie dzienniki angielskie i angielsko-indyjskie, gdy tymczasem o okrucieństwach Anglików ledwo niekiedy wymknie się im słówko. Żadna ze stron walczących nie daje stronnikom drugiéj pardonu: Indyanie mordują wszystkich bez wyjątku Anglików, Anglicy rozstrzeliwują i wieszają wszystkich Indyan na których pada cień podejrzenia o bunt. Teraz świeżo ogłosiły dzienniki angielskie rozkaz jenerała gubernatora wydany w Kalkucie 9go lipca a odmawiający wszelkim władzom w Indyach prawa ułaskawiania i przebaczania. Wieści o srogościach popełnianych przez Indyan rozżarzają coraz więcéj zemstę Anglii zapominającéj o postępowaniu okrutnem Anglików z Indyanami przez wiek cały. Tą zemstą uniesiony *Times*, główny organ pieniężnéj arystokracyi angielskiéj, woła: „Potrzeba zburzyć i zniszczyć Delhi, ażeby nie został kamień na kamieniu i ażeby z tego miasta zostało tylko imię w historyi jak z Sodomy i Gomory...... Potrzeba ściągnąć podwójny podatek od dochodów i posłać za te pieniądze nowe 30,000 żołnierzy do Indyj, ażeby dokonały tego wyroku i kary.... Siedm razy już Delhi było burzone, lecz nigdy tyle nie zasłużyło na karę jak dzisiaj. Cała Azya stanie się przez to mędrszą i lepszą“. Taki wyrok śmierci i zniszczenia rzuca *Times* na miasto mające 200000 mieszkańców i 25,000 domów. A rzucając ten wyrok, chce stawić sąd swój i prawicę Anglii na równi z sądem i prawicą Boga, rozkazując aby Delhi doznało losu Sodomy i Gomorry. Tymczasem pragnąc, aby Anglia była ósmym a najsroższym sędzią i katem Delhi, stawia mimowolnie Anglię oświeconą na równi z poprzedniemi niszczycielami tego nieszczęśliwego miasta, z dzikimi Mongołami, którzy pod wodzą okrutnego Timurlenga zburzyli Delhi i wymordowali 100,000 mieszkańców w 1398 r., lub srogiemi Afghanami co pod strasznym Nadir-szachem zmienili to miasto w 1737 r. w stos gruzów i w grób 120,000 ludzi.

Niezaprzeczamy bynajmniéj doniesieniom o srogościach popełnianych przez Indyan, a z oburzeniem lub z boleścią patrzymy, że przez takie czyny chcą się niepodległości dokupić. Lecz nawzajem w jakiż to sposób Anglicy, naród chrześciański, postępuje z powstańcami? O okrucieństwach Indyan wiemy dobrze, bo każdy ich czyn barbarzyński podnoszą i rozgłaszają dzienniki angielskie, chcąc przez to zyskać sobie sympatyę i współczucie świata; o srogiem zaś postępowaniu Anglików z powstańcami lub z podejrzanemi o powstanie, zaledwo słabe echo dolatuje z Indyj w słowach które się wymykają niekiedy dziennikom angielskim, a może jedynie z pism perskich lub z opowieści fakirów dowiedziećbyśmy się o nich mogli. Zwykłe jednak podczas pokoju postępowanie urzędników kompanii angielskiéj z Indyanami, o którem wiarogodny świadek lord Napier zaświadczył w liście niedawno ogłoszonym, może nam dać wyobrażenie o postępowaniu Anglików z powstańcami dzisiaj w czasie wojny. Zresztą przypuściwszy, że do tych okrucieństw zmuszeni są Anglicy okolicznościami, że niebezpieczeństwo im grożące usprawiedliwia wieszanie i rozstrzeliwanie kartaczami całych tłumów winnych lub podejrzanych o winę iż chcą zrzucić gniotące ich jarzmo, — czem usprawiedliwi kompania angielska srogie i barbarzyńskie a nawet nieroztropne politycznie postępowanie swoje z tak olbrzymim a łagodnym i oświeconym ludem indyjskim przez ciąg całego wieku? Jeszcze rok nie minął jak zarzucano publicznie w parlamencie angielskim, iż do dziś dnia w administracyi w Indyach używają tortur. Dzienniki i korespondenci angielscy rozprawiając dziś szeroko o okrucieństwach popełnionych w Delhi i Cawnpore przez powstańców, i wzywając za te czyny pomsty Boga i ludzi,—zapominają lub nie chcą wspominać o przeszłości: zapominają że ten rezygnacyjny i spokojny naród 150 milionów liczący, znosił cierpliwie przez wiek cały niewysłowione zdzierstwa i jarzmo ucisku wtłoczone na niego przez kompanię obcych kupców z kilkuset osób złożoną a utrzymującą to jarzmo siłą kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy i 150 milionów franków. Zapominają lub nie chcą wspominać, że te kilkadziesiąt tysięcy rządzców i sług kompanii panując i rządząc milionowym narodem, miały za jedyny cel ciągnienie z niego zysków, a powstający teraz Indyanin mógłby powtórzyć słowa Psalmisty: „Pożerali lud mój jakby kawał chleba“. Zapominają, że ta mała w porównaniu z liczbą ujarzmionych, gromadka jarzmicieli grabiła Indyanom samowolnie mienie, zabierała żony, znieważała obyczaje i religią, a choć zwała się wybranymi z najoświeceńszego narodu Europy, nic nie robiła dla oświecenia swych poddanych; przeciwnie, z bogatych zrobiła ich nędznymi, z oświeconych dzikimi, z łagodnych i spokojnych srogimi, a dzisiaj dziwi się i skarży, że zbiera [illegible] pracy. Może kompania indyjska okrutnem postępowaniem przestraszy, upuszczeniem krwi osłabi, żelazem przewróci powstający Hindostan, chociaż jestto rzecz bardzo wątpliwa; lecz zawsze będzie to zarazem nowy krwawy zasiew z którego kiedyś zbierze krwawsze jeszcze ziarno.

Zresztą do czegóż dąży powstanie Indyan dzikiemi zwanych, i cóż chce osięgnąć okrucieństwami i wytępianiem Anglików? — oto niepodległość narodową, całość swego mienia, rodziny, zwyczajów i wiary. Do czegoż dąży ucywilizowana kompania angielska okrucieństwami i srogiem postępowaniem z Indyanami? — do utrzymania jarzma nad milionowym narodem dla ciągnienia z niego zysku! Czyj cel sprawiedliwszy, szlachetniejszy,—łatwo osądzić; a chociaż dobrego celu złemi środkami osięgnąć nie można i każdy oburzy się na Indyan za ich okrutne postępowanie szkodliwe im samym, jednak zważając na cel i przeszłość Indyan, potępi kompanię indyjsko-angielską, a przyzna słuszność powstaniu.

Wypowiedziawszy to co nam ciężyło na sercu co do sprawiedliwości lub niesprawiedliwości wojny w Indyach, nie odstąpiliśmy od przedmiotu, gdyż to właśnie należy do ocenienia jéj charakteru.

Walka w Indyach sprawiedliwie podniesiona ze strony Indyan, lecz niesprawiedliwemi i szkodliwemi samemu powstaniu środkami toczona i stająca się coraz widoczniej wojną wytępienia — jest walką relgijno-narodową. Bunt wojska nie był powodem powstania, lecz tylko pierwszym skutkiem powszechnego sprzysiężenia Indyan, pierwszym krokiem w wykonaniu rozległego planu wypędzenia Anglików z Indyi a nawet wywrócenia ich panowania w całéj Azyi. Mniemanie to potwierdziły dostatecznie późniejsze wiadomości i wyjaśniły: iż nienaturalny stan Hindostanu i jarzmo angielskie było pierwszym powodem powstania; że od lat kilkudziesięciu Indyanie tak bramińskiego jak machometańskiego wyznania błagali Boga w modliwach swych o wypędzenie Anglików; że z tego usposobienia ludności wyrósł plan powstania rozsnuty wśród całéj ludności Hindostanu a nawet w Afganistanie i Persyi; że gdy do tego sprzysiężenia weszła armia krajowa, sformowana przez Anglików dla utrzymania Indyan w posłuszeństwie, plan był gotowy [illegible] smarowane tłustością wołową, były tylko pozorem do wybuchu. Wojna wschodnia, poruszony przez nią fanatyzm muzułmański w całéj Azyi, rozgłośne w téj części świata zwycięstwa Rosyan, wzięcie przez nich Karsu leżącego na drodze karawan, w czém cała Azya klęskę Anglików widziała, zdobycie Heratu przez Persów, nakoniec ajenci rosyjscy pracujący w czasie wojny wschodniej w Persyi, w Afganistanie i w Indyach: oto okoliczności które nie były powodem, lecz ułatwiły szerzenie się sprzysiężenia, dodały Indyanom otuchy i przyspieszyły powstanie.

Wprawdzie ludność indyjska machometańskiego wyznania większy zdaje się mieć udział w powstaniu niżeli Indyanie bramańskiej wiary, i szczególniej przeważniejszy zdaje się mieć wpływ na kierunek powstania. Faktem jednak jest niezaprzeczonym, że i braminowie wchodzący przeważnie w skład pułków krajowych, czynnymi są w powstaniu, i że wyznawcy obu religij bramińskiej i machometańskiej, nienawidzący się dotychczas, połączyli się mniej więcej ściśle przeciwko Anglikom.

Od ścisłości i trwałości tego związku zależy, jak mniemamy, przyszłość powstania. Lecz trwałość tego związku jest bardzo wątpliwą. Dzikie ludy machometańskiej wia-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXV.

Ogół tygodniowy — Orkiestry — Ślub — Pogłoska filipińska — Gramatyka — Adoracya wzajemna — Zjazd — Powrót — Lato — Koniec.

Ogół wypadków tygodniowych, to surowy dopiero materyał, z którego sprawozdawca winien wysnuwać przędzę, nie za cienką ażeby się niezerwała, nie za grubą, aby na tém niestraciła tkanka. Są ludzie, dla których należałoby zaprowadzić oddzielny sposób pisania, tak każdy ustęp dla nich jest rażący, tak z przeciwnéj tłumaczony strony. Czy pisać będziesz o pogodzie, czy o historyi, o wdziękach płci pięknéj, czy urodzaju buraków, zawsze będziesz podobnym do chodzącego po wyprężonéj linie, którego najmniejsze chybione stąpienie, strąci z góry na ziemię. I potępią cię czy będziesz fałsz śpiewał, czy prawdę, skoro ta prawda dotknie ich lub kolnie. Ale że na te drobnostki zwykle się nie zważa, więc znowu tygodniowym zwyczajem bierze się pióro do ręki, i puszcza się w ten świat miejski, tak jednotonny, jak odgłos chodzącego zegara, a tak ruchliwy jak fala morska, gdy się na burze zabiera.

Płynąc jednakże po téj fali, raz będziemy w górze, drugi raz na dole, tu nas potrąci bałwan... rozumie się morski, tam zawadzim o skałę, która rzadko wychylając swoje czoło z wody, pruje każdy statek ośmielający wdzierać się na nią.

Takich skał podmorskich, takich fal itp., pełno na każdéj ulicy, w każdym ogrodzie i w murach teatru, dość więc usiąść na jednéj i obejrzeć się, aby uchwyconą okiem panoramę przelać na papier, tylko już nie pędzlem a piórem, choćby ci nawet do odbycia téj lub owéj sceny, przyszło użyć i fotografa.

Chcąc jednak wierny odtworzyć okraz, należałoby zacząć od Bilsego i skończyć na Bilsem, bo chociaż po raz ostatni odegrał już w Dolinie, zapowiedział jednakże dwukrotne jeszcze ukazanie swoje; raz na sobotę w gmachu Resursy kupieckiéj, a drugi raz na niedzielę w Ogrodzie saskim, pragnąc podzielić się połową dochodu z dobroczynnością. A podział ten bardzo mu łatwo uczynić, bo ceny zwyczajne są po złotemu, zaś na cel dobroczynny podnieść można w dwójnasób; zawsze tedy swoje złotówki się odbiorą, a nawet i więcéj, bo któżby nieposzedł na ową muzykę, kiedy idzie o dobro bliźniego? Tym więc sposobem i wilk syty i etc., a w dodatku pozostanie jeszcze sława z dokonanego dobrego uczynku!

Trzeba przytém wiedzieć, że Bilsego tak postawiono, iż nie on za publicznością, ale publiczność się za nim ugania. Czyż trzeba więcéj, skoro jedna z tutejszych gazet nie wahała się wyrzec publicznie, że Bilse dopiero obudził w nas smak i zamiłowanie do muzyki; tak jakby przed przyjazdem Bilsego, nikt tu nawet nie wiedział o pięknościach muzycznych.

Niechże sobie teraz przyjeżdża jakakolwiek orkiestra choćby zagraniczna, i współzawodniczy z Bilsem a zobaczymy co zrobi. Cóż dopiero mówić o orkiestrze *polskiéj*, która tak źle brzmi obok *lignickiéj*. A jednakże znalazło się i jedno i drugie, bo pan Braun, który w tych dniach przybył z Berlina zajął ze swoją orkiestrą miejsce po p. Bilsem w Dolinie; a Kuhne i Lewandowski skojarzyli w Arkadyi nowéj muzykę polską. Na szczęście wszakże tych przedsiębiorców, pan Bilse już opuszcza Warszawę, z zamiarem prawda, powrotu do niéj, lecz dopiero może w roku przyszłym.—

Innym faktem, który oprócz muzyki, przerwał także na chwilę ciszę warszawską, był ślub zawarty przez p. Siemiątkowskiego obywatela ziemskiego z hrabianką Potocką Maryą córką niegdy Antoniego jenerała b. w. p. i Izabelli z Jelskich. Ślub odbył się u ś. Krzyża w obec rodziny i przyjaciół, a następnie po ślubie państwo młodzi opuścili Warszawę i udali się na Wołyń. —

Ale faktem który dobrej narobił wrzawy, była jak wieść niesie kradzież. Rozumie się, że nie brylantów ani pieniędzy, ale pewnéj piękności przez pewnego młodzieńca. Jest to wszakże tylko pogłoską i rzeczą dokonaną po za obrębem Warszawy, mało więc nas obchodzi. Przypomina to nam Filipinów, a raczéj ciekawy o nich artykuł, który w zeszycie za wrzesień zamieściła *Biblioteka Warszawska*. Filipini ci są to staro-obrzędnicy, którzy w znacznéj liczbie są osiedleni w gubernii Augustowskiej. Z artykułu Biblioteki okazuje się że już w r. 1788 z mocy aktu wydanego przez Ejsymonta inspektora wsi osadniczych ekonomii Grodzieńskiej, Filipini mieli sobie nadane lasy do wykarczowania, położone

ry a mongolskiego i afgańskiego plemienia naszły niegdyś dwukrotnie Hindostan oświecony, bogaty, lecz rozerwany na stronnictwa i podbiły go pod swoją władzę. Następnie wielu Indyan przyjęło wiarę machometańską. Lecz nienawiść między obu wyznaniami trwała ciągle, i ta nienawiść była główną siłą i pomocą Anglików w podbiciu i utrzymaniu Hindostanu. Machometanami pokonywali braminów, a braminami machometan. Zniknienie tej niejedności i nienawiści która stanowiła siłę Anglików w Indyach i zgoda obu wyznań w obecnem powstaniu, najwięcej zdziwiła i przeraziła Anglików. Mimo tego w téj to odwiecznej niezgodzie braminów z machometanami, znikłej chwilowo, pokładają słusznie Anglicy największą nadzieję stłumienia powstania w Indyach, i na jéj pomoc najwięcej liczą w przyszłych działaniach wojennych. Dla braku miejsca odkładamy do późniejszego numeru pobieżne skreślenie rysu teatru wojennego oraz trudności jakie stawia Anglikom natura tego rozległego i oddalonego pola działań wojennych.

Korespondencya Czasu

Tarnów 7 września.

Donosiłem wam o rozwiązaniu w Tarnowie 30 szkółek potątnych żydowskich (belferskich chaider); donosiłem, że dzieci z największą radością spieszą do istniejącéj głównéj szkoły normalnéj, tak dalece, że wszystkie klasy są przepełnione, że klasa Isza musi być podzieloną na 3 oddziały, zaś żeńskie klasa IVta i klasa Isza na 2 oddziały.

Pisałem również, że w Tarnowie od niejakiego czasu przygotowuje się założenie osobnéj szkoły normalnéj żydowskiéj, ale garstka starowierców (chassidim) terroryzuje gminę i stara się utworzeniu téj szkoły przeszkodzić.

Otóż niespodziana demonstracya 6cio do 12to-letnich dzieci Izraela, ochota, z jaką uciekają belferom, a nawet i rodzicom, a spieszą do szkoły normalnéj, przekonały nareszcie naocznie, że postęp i chęć nauki nieda się dłużéj wstrzymać, i spowodowały gminę starozakonnych przyprowadzić nareszcie do skutku założenie kompletnéj szkoły normalnéj dla starozakonnych w Tarnowie.

W téj chwili w biórze burmistrza w magistracie podpisali: rabin obwodowy Rappaport, przełożeni gminy [illegible]cnicy przez gminę do tego aktu obrani pp. [illegible] Bernstein, Samuel H. Rokach i Menke Wechsler akt fundacyi szkoły normalnéj żydowskiéj o 4ch klasach i ofiarowali na ten cel roczną dotacyę 4500 złr. m. k.

W czułych wyrazach podziękował burmistrz za ten czyn, a tłumy zgromadzonych w ratuszu i na rynku starozakonnych, najlepszym są tłumaczem z jakiém upragnieniem niezmierna większość gminy izraelskiéj tego aktu założenia szkoły pragnęła.

Oby ten przykład wpłynął także i na inne miasta i miasteczka nasze, a powstaną w naszéj prowincyi liczne szkoły, rozszerzy się oświata i z nią zniknie teraźniejsze ubóstwo.

Lwów 4 września.

(F. N.) Niewiem czy znana polskim czytelnikom dykteryjka o studencie, który zapytany przez wizytatora szkół na examinie: Co jest szkoła: niezająknąwszy się odpowiedział: Jestto miejsce, gdzie potępieni wieczne męki cierpią. To zdarzyło się podobno gdzieś w Niemczech. Myślę wszakże, iż z naszego dorastającego pokolenia także niejeden mi przyklaśnie gdy się dowie żem napisał do *Czasu* jakoby dla nich z końcem wakacyj czyściec się otworzył. Wprawdzie twierdzą niektórzy iż nasze szkoły ubiegają się zbytecznie o reputacyę łagodności i że nauczyciele zbyt bywają pobłażliwi na grzeszki małych potępieńców, jednak wiemy to najlepiéj z doświadczenia, że już sama nauka początkowa nie jest bynajmniéj rozkoszą. Z drugiéj strony znowu stosuje się i do tego małego świata bardzo dobrze zdanie poety, że niedozna w drugiem życiu rozkoszy kto tu niezaznał goryczy. Grecy, ten naród *par excellence* pedagogiczny, wyrażali to zdanie cokolwiek jaśniéj chociaż rubaszniéj i mówiąc że się nie wychowa, kogo nie chłostano. A i nasi przodkowie byli w téj mierze nie mniéj surowego zdania. Więc aby wszystkim dogodzić mamy nauczycieli rozmaitych: surowych i łagodnych. Ale dla chłopców koniec wakacyj zawsze będzie rajem utraconym, i niech się tem pocieszają, że im przykrzejszym jest czyściec tém słodszym będzie raj potém, im surowsza szkoła tém milsze wakacye.

Kwestya szkolna jest właśnie na czasie, a gdy już dosyć o tém rozprawiano bez pożytku, więc niech mi wolno będzie podać kilka szczegółów faktycznych.

O uniwersytecie nie mówię ani o akademii technicznéj, bo się jeszcze wykłady niezaczęły, dopiero za miesiąc będą otworzone a wtedy ujrzymy jaką postać przybiorą.

Szkoły tak zwane średnie t. j. gimnazya i realne szkoły wyższe i niższe, pomimo coraz większego udoskonalenia pod względem naukowym, nie odpowiadają jeszcze podobno potrzebom krajowym w takiéj mierze, jak tego dzisiejsze stosunki wymagają. Nie równie więcéj, chociaż także nie tyle co powinny, przynoszą korzyści tego rodzaju szkoły w obwodzie administracyjnym krakowskim, a to z powodu języka wykładowego. W tym jednak okręgu t. j. lwowskim wzięto różnicę obrządku za podstawę narodowości i obliczono według tego potrzeby umysłowe naszéj krainy. Wiadomo powszechnie, że u nas bez różnicy obrządku wszyscy oświeceńsi jednym językiem mówią, a nawet lud wiejski zamienia, gdy dostąpi lepszéj oświaty swój gminny język na język ludzi oświeconych.

Ztąd zapewne pochodzi ubytek uczniów w gimnazyach, który się okazał w ostatnich latach. Te szkoły bowiem sposobią w dzisiejszym stanie swoim młodzież tylko do nauk prawniczych, lekarskich i teologicznych. Kto chce dzieci sposobić do technicznego zawodu ten je oddaje do szkół realnych i technicznych, ale ci, którzy nie potrzebują sposobić dzieci swoje koniecznie do zawodu technicznego lub służby publicznéj, wolą je albo do prywatnych oddawać zakładów, albo zawczasu poświęcać je służbie prywatnéj, gdzie obok prywatnéj nauki nabywają wprawy w swoim języku, choć niezawodnie tracą na zasobie wiadomości. Ilość uczniów prywatnych pomnożyła się znacznie w ostatnich latach, i przyznać należy, że mamy kilka bardzo dobrych zakładów prywatnych.

Pomnożenie się uczniów w szkole realnéj przypisać należy w znacznéj części zbliżaniu się kolei żelaznéj przez co dla techników coraz lepsze się otwierają widoki. Zważyć jednak należy, że wyższa realna szkoła istnieje dotąd jedna tylko na cały ten okręg we Lwowie. Nie dziwno więc że się tu zebrało z dwunastu obwodów 311 uczniów.

Niższych realnych oddzielnych niema nigdzie oprócz w Brodach. Lecz istnieją niższe realne połączone z główneml, które należą już do ludowych (a mają nazwę szkół normalnych) w Jarosławiu, Przemyślu, Stryju i Stanisławowie. O tych szkołach jeszcze bardziéj to samo powiedzieć należy co o gimnazyach pod względem języka wykładowego. Bo te szkoły są głównie do życia prywatnego i dla najliczniejszéj klasy rękodzielników, kupców i gospodarskich oficyalistów wreszcie dla samych właścicieli czy to małych czy większych gospodarstw wiejskich potrzebne.

Urządzenie szkoły czeskiéj realnéj w Pradze, i w innych miastach czeskich każe nam się spodziewać podobnego uwzględnienia naszych potrzeb krajowych.

Zresztą co do niższych szkół dla ludu wspomniałem już w poprzednim liście o ważnéj przeszkodzie uczęszczenia do nich. Jakoż istotnie zaledwo piąte dziecko chodzi u nas w przecięciu do szkoły, a w wielu okolicach chodzi do szkoły tylko dziesiąta, w kołomyjskim dwudziesta część dzieci uzdolnionych do nauki.

Wracając jednakże do studenckich rozkoszy muszę zwrócić uwagę na to, że ten rok wynagrodził nas za przeszłoroczny brak owoców wielką obfitością. Szczególnie uderza nas niezwykłe tu pojawienie się wiśni w tak późnéj porze, co najbardziéj odbija od braku i bajecznych cen zeszłego roku (mówiono bowiem, że za całe zeszłe lato przedano wszystkiego dwie kwart wiśni po 2 złr. m. k.). Lecz i na zdrowiu daje się czuć po trosze obfitość owoców, gdyż pojawiają się sporadyczne wypadki cholery. To nas nie zastrasza bynajmniéj, bo cholera nabyła już praw obywatelstwa, zresztą mnoga ilość lekarzy niedozwoli nam przynajmniéj bez wyprobowania wszelkich ludzkich środków przenosić się na tamten świat.

Wiedeń 8 września.

∞ Kongres statystyczny odbył dziś swą drugą wycieczkę, do Preszburga. O godzinie 7éj zrana statek parowy na Dunaju zabrał przeszło 300 osób i przeprowadził do wspaniałego większego parowca „Ferdynand," który pysznie przybrany w kwiaty i chorągwie, stał przy ujściu kanału. Dostawszy się na ten statek, ruszyliśmy pełnym Dunajem, przypatrując się ciekawemu i malowniczemu obrazowi po obu stronach rzeki. O godzinie 10éj siedliśmy w Preszburgu przy odgłosie dział i okrzykach licznéj publiczności. Już na statku częstowano nas rozmaitego rodzaju jadłem i winami tak austryackiemi jak zagranicznemi. W Preszburgu miasto dało osobne śniadanie przy samych winach węgierskich. Toastów było niemało. Nie zapomniano i o płci pięknéj. Ostatni przyjęty z zapałem był dla N. Pana. Po zwiedzeniu starożytnego dość, w ruinach zamku królów, z którego widok na Dunaj jest przepyszny, wróciliśmy koleją żelazną do stolicy.

Przyjęcie kongresu w Austryi zostawi niezatartą we wszystkich sercach pamiątkę.

Prace kongresu ogłoszone zostaną w osobnych poszytach.

Duszą całego ruchu był bar. Czörnig radca w ministeryum handlu.

Poznań 6 września.

W tym tygodniu powstał nowy Dom Sióstr Miłosierdzia w Księstwie, ufundowany hojnością hr. Działyńskich, w miejscu zwykłéj ich rezydencyi w Kurniku. Otwarcie Domu, installacya Sióstr odbyły się z zwykłą, tyle ujmującą uroczystością, w którym znaczne tłumy ludu udział wzięły, ludu, który w swéj prostéj, nieskażonéj wierze, każdy nowy Dom ku chwale Bożéj powstający, jakby za powiększenie swéj własności uważa, i wdzięczną radością to okazuje.

W tym roku liczniejsze jak od dawna ruszyły z Poznania i wielu okolic, kompanie do Częstochowy, na odpust Narodzenia N. Panny, niemniéj miejsca cudowne pobliższe, cieszą się w tym roku niesłychanym napływem wiernych.

Spodziewanym jest w tym miesiącu w Poznaniu ojciec Etienne jenerał Lazarystów i przełożony jeneralny Sióstr Miłosierdzia; po kilkoletniéj nieobecności u nas, tuszymy sobie, że znajdzie zakres działania, Sióstr naszych znacznie rozszerzony.

Dom Urszulanek, już rozpoczął szkółkę żeńską ubogich, kurs nauk wyższych na ś. Michał rozpoczętym zostanie, a napływ pensyonarek tak znaczny, że brak miejsca, nie pozwoli wszystkie przyjąć.

Artykuł *Czasu* o jubileuszu z powodu 600-letniéj rocznicy śmierci ś. Jacka, bardzo tu ujął wszystkich, prostem, serdecznem wypowiedzeniem tego, co obchód podobny w sercach prawych obudzić musi, cieszymy się że i w Sandomirzu obchodzono tęż samą rocznicę, patrona naszego.

Tym razem dodaję kilka wiadomości z pola innych wyznań:

Grecy schyzmatycy, których jest kilkudziesiąt w Poznaniu, obchodzili uroczyście poświęcenie nowego cmentarza. Pop sprowadzonym został na tę uroczystość z Kalisza.

Naczelny prezes pan Puttkammer wyjechał do Kassel na walne zgromadzenie stowarzyszenia protestanckiego Gustawa Adolfa. Najwyższy urzędnik administracyjny prowincyi czynny jak widać bierze udział w stowarzyszeniu trudniącym się wyłącznie propagandą protestancką.

Z nowych broszur francuskich nie mogę dość polecić czytelnikom naszym, pracy ojca Feliksa, z towarzystwa Jezusowego *Sur le travail*, jest to oddruk przemowy, którą miał w téj materyi, przy rozdawaniu nagród, w jednym z instytutów męskich edukacyjnych, ale niepodobna, w mniejszych rozmiarach pisma zamieścić tyle wielkich prawd, a tak prosto wyrażonych, nikomu zaś nauki i prawdy pisemka tego, korzystniejszemi i potrzebniejszemi być nie mogą, jak nam i naszéj całéj publiczności w ogóle.

W *Posener Zeitung* mieliśmy artykuł wstępny, o nowém towarzystwie kredytowém, czyli raczéj w obronie jego. Mimo tego autor artykułu, nietai niebezpieczeństwa kilku §§. statutu, i tylko tém rzecz chce złagodzić, iż twierdzi, iż dyrekcya nowego stowarzyszenia tak ostréj broni używać nie będzie. Od czasu konstytucyonalizmu w kraju niechaj nam wolno będzie pozostać w tym względzie w pewnéj wątpliwości, kto może będzie unikał pożyczki z tego instytutu, chociaż zapewne potrzeba silniejszą będzie jak wszystko, choćby nawet przestroga z najpoważniejszych płynęła źródeł— w tém całe leży niebezpieczeństwo, a przebiegłość tych co tak stósowną wybrali chwilę do ogłoszenia dzieła, które w innych finansowych stosunkach, ani dnia-by się utrzymać nie mogła; któreby nigdzie indziéj w kraju, z wyjątkiem Księstwa nawet projektowaném w téj osnowie być nie mogło.

Ceny zboża u nas bardzo niskie, nieodpowiednie kosztom produkcyj, ale co dziwniejszego, to jest, że od czasu jak mamy stowarzyszenie handlowe w Poznaniu, czyli rodzaj giełdy zbożowéj, zamiast żeby to ożywiło handel, przeciwnie, ten okazało skutek, że z wszystkich miast większych okolicznych, zawsze ceny poznańskie najniżéj są notowane.

Paryż 6 września.

N. Z początku historyą Konsulatu i Cesarstwa Thiersa publiczność prawie przyjmowała z obojętnością. Tom po tomie wychodził zwolna, a wrażenie się nie zwiększało. Publicyści tylko z urzędu donosili w sposób zimny o dalszéj kontynuacyi tego wielkiego dzieła. Dopiero z ukazaniem się tomu czternastego interes się obudził żywy w czytelnikach i odtąd każdy tom następny chwytany bywa z chciwością i niecierpliwością. W pierwszych dniach tego miesiąca wyszedł tom szesnasty, obejmujący wypadki i katastrofy roku 1813. Każdy, kto czyta ostatnie karty tego ciekawego dzieła, pomimowolnie palony jest gorączkową ciekawością i chciałby natychmiast przejść do końca téj obszernéj epopei, bogatéj w czyny i następstwa. Wszystkie tomy historyi Thiersa opracowane są z równą sumiennością i talentem. Każdy epizod tego wielkiego dramatu przedstawia sceny żywe i ujmujące, a jednakże pomimo tych zalet interes nasz dopiero wzmaga się przy czytaniu tomu czernastego. Jakaż tego przyczyna? Rok 1812 stanowi w życiu i w losach Napoleona epokę. Do tego czasu olbrzymi jego gieniusz prowadzony szczęśliwą gwiazdą, śmiało kroczył od jednéj pomyślności do drugiéj, od jednego tryumfu do nowéj chwały. Jako jenerał, konsul, cesarz Napoleon przedstawia się na nam podobieństwo jakiegoś meteoru historycznego, zadziwiającego nadzwyczajnością i niemal opatrznem szczęściem. Światłem gieniuszu olśnieni, fatalną pomyślnością zdumieni, patrzymy na tego bohatera jako na siłę nadludzką, obalającą przeszkody natury, historyi i ludzi. W roku 1812 fortuna do tego czasu przyjazna opuszcza Napoleona, a obok gieniuszu, pokazuje nam się człowiek ze wszystkiemi słabościami i wrażeniami. Nieszczęścia, smutne koleje losu, walka wewnętrzna budzi w nas współczucie i odtąd śledzimy każdy krok Napoleona nie z ciekawością zimnéj głowy, chcącéj się dowiedzieć czegoś nowego, lecz czujemy jak nam serce bije i drga.

Do roku 1812 Napoleon występuje jako fatalna potęga, wiedziona instynktem swego olbrzymiego gieniuszu, dla tego postać jego i czyny przedstawiają się nam w formach nadzwyczajnych, które podbijają lub upokarzają nasz umysł, lecz pozostawiają nas zimnymi na podobieństwo sił i koniecznych praw natury. Do roku 1812 zdaje się nam, iż bogi kierowały losami Napoleona w celach im tylko wiadomych, lecz odtąd opuszczają go i pozostawiają własnym zdolnościom i energii. Czytając ostatnie koleje życia Napoleona, pomimowolnie przychodzi nam na myśl piękna i dramatyczna scena z Odessyi. Neptun rozgniewany na Ulyssesa, który po opuszczeniu Kalypsy, spieszy do swéj drogiéj i pożądanéj Itaki, podnosi przeciwko niemu wielką burzę. Nad morzem i ziemią wznoszą się gęste chmury, noc ponura zstępuje z nieba i okrywa wszystko ciemnością, zrywają się gwałtowne wiatry, powstają bałwany i z szumem uderzają i rozbijają się o brzegi lądu. Naówczas Ulysses zdjęty rozpaczą, woła: O nieszczęśliwy! cóż teraz pocznę? W roku 1812 fortuna niestała opuściła Napoleona i odtąd widzimy go w zapasach z elementami natury i z przeszkodami stawianemi przez ludzi. Rządy i narody burzą się, powstają i łączą przeciwko niemu. W walce przeciwko temu ogólnemu sprzysiężeniu nieraz strosknana dusza Napoleona trapi się tą czarną myślą; o nieszczęśliwy! cóż teraz pocznę? Przypatrując się téj krwawéj scenie, zasłanéj krociami trupów i patrząc na olbrzyma pasującego się nie z ludźmi lecz z losem na podobieństwo pięknéj Leukotei, która widząc Ulyssesa i jego niebezpieczeństwa, pospieszyła go ratować, chcielibyśmy mu dopomódz, a niemogąc mu ofiarować przepaski, oddajemy serce nasze. Do tego czasu rozum i wyobraźnia nasza były zachwycone, odtąd nieszczęście wywołuje w nas współczucie i na chwilę godzi nas z cierpiącym bohaterem.

Bóg, utrzymuje Koran, zsyła każdemu narodowi proroka, mówiącego jego językiem. Na scenie dziejów od czasu do czasu występują wielkie i heroiczne postacie, a dając inny obrot ideom i wypadkom, rzucają ludzkość w nowe tory i usiłowania. Myśl wielka uosobistniona w wielkiéj duszy na podobieństwo iskry elektrycznéj, oczyszczającéj zgęszczone powietrze, roz-

---

w powiecie sejneńskim. Znaczna ich część w r. 1831 przeniosła się do Prus wraz ze swoim starcem sprawującym czynności duchowne. Zajmujące były ich zwyczaje pod wielu względami i do nich to właśnie zmierzamy, gdyż na jarmarkach na które się zbierali, młodzież wybierała sobie dziewice i następnie uciekała z niedomi. Pogoń rodzicielska bywała zwykle leniwa i znajdowała zwykle zbiegów w domu, gdzie już nic niezostawało do czynienia nad udzielenie błogosławieństwa przez starca. Słowo w słowo, to samo wieść niesie o wydarzonem wykradzeniu, chociaż możemy zaręczyć, iż to nie było u Filipinów i nie w gubernii Augustowskiéj.

W tymże zeszycie spotykamy uwagi p. Żochowskiego, nad gramatyką polską p. Murzyckiego, o któréj wspomnieliśmy już w ostatniéj korespondencyi. Lecz wyznać musimy, że zdanie nasze zupełnie z tem ostatniem nie zgodziło się. My przestraszyliśmy się ogromnym a do tego nowym zbiorem słów, do których ani myśleć bez komentarza przystąpić. P. Żochowski przeciwnie; mówiąc, że według p. Murzyckiego części mowy jest dziesięć, a z tych słowo nazwane sprawomianem ma liści i konarów 10,876, dodaje: „że dzieło to jaśnieje trafnemi i wielkiemi poglądami zupełnie nowemi, które wpłyną na zmianę nauki gramatyki i nadadzą jéj zupełnie postać odmienną!" Winszujemy i oczekiwać będziemy na ów wieniec mowy naszéj uwity z dziesięciu przeszło tysięcy liści i konarów!

Ale wdawszy się raz w te rozprawy gramatyczne, nietrafilibyśmy do końca; dajmy więc im krzyżyk na drogę i idźmy dalej. Jako więc szczegół ciekawy, a dotyczący piśmiennictwa naszego, czytaliśmy w tych dniach w kronice rozbiór powieści p. n. *Boża Czeladka*, dopełniony przez p. Eleonorę Ziemęcką i kiedy my zachwycaliśmy się owym rozbiorem, złośliwa jak nam się to wydało w tym razie, *Gazeta Codzienna* takie między innemi dała sprawozdanie z tego:

„Po niedawnych grzecznościach autora téj powieści dla autorki zarysów Filozofii katolickiej, podobnego odwetu z jéj strony spodziewaliśmy się,... ależ grzeczność za grzeczność!" W Krakowie np. zarazby to podciągnięto pod towarzystwo wzajemnéj admiracyi, my zaś niewdajemy się w komentarze udzielając sam fakt.—

Takie to i tym podobne wypadki przesuwają się przed oczami czytelników gazet, a do innych zwracających ogólną uwagę jest spodziewany co chwila w Warszawie zjazd dostojnych osób: Dotąd oprócz wielu innych znamienitości przybyłych z Petersburga, posiadamy już w swych murach ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, senatora Tymowskiego i pomocnika jego hr. Kutuzowa. Na niedzielę zaś oczekują tu przybycia z Petersburga samego N. Pana. Bawi tu także i minister oświecenia narodowego Norow, który wraca z zagranicy.—

Z wód mineralnych i ze wsi już zaczynają powracać. Nie wiele wprawdzie dotąd możnaby naliczyć z powrotem tych wędrownych ptaków, które wypierzywszy się za granicą, wracają do kraju po nowe piórka, ale zawsze można się już spotykać z niemi na ulicach miasta. Najdalej zaś w końcu tego miesiąca pościąga wszystko, jeżeli tylko część jakaś, zasmakowawszy w roskoszach nieba włoskiego, niepozostanie tam na zimę.

Lato mamy tu jak najpiękniejsze; pogody i upały trwają nieprzerwanie i to tak dalece, że niektórzy nawet z gospodarzy rolnych uskarżają się, iż dla suchości, a tem samem i twardości ziemi, orać nie mogą. Cóż to za różnica! u nas podobno grunt suchszy i twardszy, a jednak orzemy... piórem. Prawda, że Bóg tylko wie czy rola nasza jakikolwiek plon wyda; ale gorzej byłoby podobno gdybyśmy zrażeni przeszkodami lub pociskami opuścili ręce, i chcieli spocząć na laurach.... grochowych.

I to cały przegląd tygodniowy z pokrytego kurzawą miasta, nie orzeźwionego żadną kroplą deszczu, ani owéj rosy co wieszając się na listkach krzewiny, nowem ją życiem napawa. Naszą rosą, to wodotryski; grzmotem turkot powozów, a życiem spekulacye. Co nam po rozumie, jeśli kieszeń pusta, co po cnocie kiedy jéj ugryść nie można? Słowo w słowo przed kilku dniami dowodził tak w pewnem towarzystwie jeden z młodych ludzi; a jednak gdy to powtarzamy nikt zapewne temu nieuwierzy. Co tem bardziej było rażącem, że dowodzący w tym duchu, miał wszystkiego razem i to najwięcej około 25 lat. Cóż to za świetna przyszłość przed nim się otwiera, jeżeli z takiemi zasadami rzuci się w ów świat, który tak umiłował spekulacyjnym duchem! ⊙

jaśnia umysły i zapala serca. Ludzie zaklęci czarodziejską siłą geniuszu, wznoszą się nad poziom zwyczajnych usposobień, czują nieznaną dotąd w sobie wielkość, a w miłości bohatera miłują własną heroiczność. Każdy wielki człowiek przychodzi we właściwym czasie, gdyż Bóg obdarza go magicznym wpływem, umiejącym podnieść świat do własnéj wysokości.

Bohaterowie myśli i czynu namaszczeni palcem Opatrzności, dorzucają nowe ogniwo do łańcucha łączącego niebo z ziemią. Pierwsi mówiąc językiem Platona bez pomocy oczu i zmysłów, przychodzą do pojęcia prawdy i odwiecznego bytu. Są to zwiastuni doskonałości i zarazem jéj wyobraziciele. Dobro niebieskie zapala ich duszę i przekształca na piękno moralne. Patrząc na ich życie święte, zdaje nam się, iż aniołowie zstąpili na ziemię i ubrali się w ciało. Drudzy często na podobieństwo nieméj natury tworzą i niszczą bez widzy i wyraźnego celu. W księdze wielkich ludzi Napoleon zajmuje właściwą i osobną kartę. Nie był według jego własnych słów ani świętym, ani kapucynem, lecz jako dziecko przeznaczenia wypełnił swe powołanie. Pod wielu względami można znaleść w historyi mu równych a niekiedy nawet wyższych. Niektórzy bohaterowie ujmują nas daleko więcéj od niego rozmaitością charakteru, grą uczuć i namiętności. Fizyonomia ich jakkolwiek posiada mniéj wybitnych rysów, przedstawia jednakże więcéj delikatnych odcieniów. Jeżeli przymioty rozumu i woli nie były do tego stopnia rozwinięte w nich co w nim, to natomiast wyobraźnie, uczucie i spontaniczność znakomitszą u nich odgrywały rolę.

Napoleon ulany niejako z jednéj sztuki nosi charakter posągowy, lecz obok tego zimny i jednostajny. Prócz namiętności władzy i sławy śpią u niego wszystkie inne popędy duszy. Miłość prawdziwa nie rozgrzała jego serca, a czułość familijna nie wywołała tych chwil prostych i serdecznych, jakie zdobią życie Hektora. Świat cały służył za scenę jego czynów i za szachownicę po któréj posuwały się na podobieństwo pionków ludy i armie kierowane jego silną wolą. Niezmordowany w trudach i niewyczerpany w pomysłach, swobodnie przepędzał 17 lub 18 godzin dziennie na koniu, a głód i bezsenność nie osłabiły jego energii. Ręka jego żelazna jak sam utrzymuje, nie była na końcu ramienia lecz silnie zrastała się z jego głową. Każdy pomysł przybierał u niego formy praktyczne i dotykalne. Z myślą rodziły się zaraz środki do jéj urzeczywistnienia. Potęga kombinacyi i geniusz czynu zlały się w nim i usobistniły. W dumie jego przebijała świadomość jego sił i mocy przed jakiemi wszystkie przeszkody pękały. Nikt do wyższego stopnia nie posiadał ufności w swój rozum i zdolności. Duch arytmetyczny ożywiał wszystkie jego myśli i czyny. Na polu bitew, w gabinecie, w stosunkach nawet prywatnych, zawsze liczył i kombinował.

Wypadki nie powinny rządzić polityką lecz polityka wypadkami. Ten który się daje powodować pierwszą lepszą okolicznością, dowodzi iż niema żadnego systemu politycznego. Od téj zasady nie odstępował nigdy Napoleon w swéj polityce a słuchając tylko widoków osobistych bez względu na okoliczności i usposobienia ludów europejskich, znalazł nareszcie swą zgubę. Władza moja upadnie, skoro jéj nie będę wzmacniał nowemi czynami. Podbój mnie wyniósł do tego stanowiska, na jakiem się znajduję i podbojem tylko utrzymać się mogę. Pod tym wpływem fatalnym dążył do panowania nad narodami i pojedynczemi ludźmi. Dla téj wielkiéj i zarazem jednostronnéj indywidualności zdaje się iżby nawet cały świat nie był wystarczył, wszystko chciał obrócić w narzędzie swéj dumnéj i nieugiętéj woli.

Ufny w swą gwiazdę szczęśliwą, uważał swe czyny za niemylne i nieulegle odpowiedzialności moralnéj. Posądzają mnie mówi o wielkie występki tak jak gdyby ludzie mojego charakteru mogli takowe popełnić. Wyniesienie moje było bardzo proste i naturalne, nie zawdzięczam go intrygom lub zbrodni, lecz okolicznościom czasowym i sławie jaką zjednałem sobie walcząc przeciwko nieprzyjaciołom mojéj ojczyzny. Zawsze postępowałem z opinią mas i z wypadkami. Na cóżby się więc przydały zbrodnie? Syn mój nie może mnie zastąpić. Ja sam nie mógłbym się zastąpić, gdyż jestem dziełem okoliczności. Z precyzyą matematyczną Napoleon widzi swe powołanie i czuje swój charakter. Lecz cóż ten zwiastun dziewiętnastego wieku nam objawił lub przyniósł? Nie ogłosił żadnych nowych prawd, nie utrwalił żadnego porządku politycznego, a jednakże jest bohaterem i typem wieku naszego. Napoleon w sposób majestatyczny wprowadził masy na scenę dziejów a przymiotami i usposobieniami swemi wskazał jéj dążenie i stronę moralne. Zasłudze własnéj winien swe wyniesienie i zapowiada panowanie pracy. Umysł jego praktyczny i inwencyjny przedewszystkiem ceni rzeczywistość i siłę. Uczucia pozostawia kobietom i dzieciom, i nie troszczy się o wyrzuty sumienia i o delikatność honoru. Byle cel był uwieńczony pożądanemi skutkami wystarcza mu i zaspokaja jego moralność niezbyt skrupulatną. Napoleon uosobistnia w sobie geniusz mechaniczny i rozpoczyna wiek prac mechanicznych, gdzie kombinacya i rachunkowość przeważa w sferze umysłowéj a pomyślność zaś w moralnéj. Pierwszy nam dobitnie zwiastował wiek pozytywny i te olbrzymie dążności przemysłowe, których następstw dotąd przewidzieć nie można.

W roku 1804 Fontanes przemawiając do Napoleona w senacie i wyznając że ze wszystkich klęsk prześladujących rodzaj ludzki najgorszą i najniebezpieczniejszą jest żądza doskonałości, wypowiedział zarazem jego opinię. Napoleon nie lubiał ideologów, to jest ludzi marzących o Bogu, o prawdzie, dobru i pięknem. Umysł w najwyższym stopniu matematyczny poważał przedewszystkiem ludzi uczonych i trudniących się ścisłemi umiejętnościami. Religią i moralność uważał za środki swéj polityki. Żaden ideał moralny nie był przystępny jego duszy. Jakkolwiek posiadał za zbyt wzniosły umysł aby go gruby materyalizm mógł zaspokoić, przecież nad deizm nie pojmował wyższych wyobrażeń religijnych. W téj organizacyi silnéj wszystko działo się z akuratnością i pewnością matematyczną, dla tego każdy niemal ustęp z jego życia jest tak wykończony i rozwinięty jak zadanie matematyczne. We wszystkich jego czynach uderza nas ciągle siła kombinacyi i woli. Każda bitwa jest w swoim rodzaju arcydziełem, zadziwiającem rozum.

To samo co Montaigne powiedział o książce doskonałéj iż nie można jéj skrócić, toż samo można powtórzyć o życiu Napoleona. Przedstawia całość kompletną i w najdrobniejszych nawet częściach budzi interes i zaostrza ciekawość. Historyk piszący życie Napoleona przedewszystkiem posiadać powinien umysł jasny i bystry. Zdolnym być musi zrozumieć plany bitew i postanowienia lub urządzenia administracyjne. Thiers wyłącznie odpowiadając przedmiotowi i swemu dziełu postawił teoryę o sposobie pisania historyi. Pisząc życie Napoleona wystarcza bezwątpienia sama inteligencya, gdyż historyk ma do czynienia z liczbami i kombinacyami. Nie potrzeba być artystą albowiem niema wielkich figur i charakterów do malowania. Thiersowi zbywa na wielu przymiotach koniecznych wielkiemu historykowi, lecz nikt więcéj od niego nie jest usposobiony i uzdolniony do pisania historyi Konsulatu i Cesarstwa.

Wiedeń 9 września. JCK. Ap. Mość postanowieniem swojém z d. 4 b. m. datowaném z Erlau, raczył czterem tam osadzonym więźniom w domu karnym darować całkowitą karę, a wiceprezydentowi obrębu rządowego koszyckiego kaw. Poche wręczyć 1000 złr. do rozdzielenia między ubogich.

Wszystkie gminy komitatu Bekiesko-Czanadzkiego złożyły się na album dla N. Pani, które w czasie pobytu Cesarza Mci w Waitzen w d. 5 b. m. przez delegacyę gmin wręczone było. Są tam obrazy z podróży N. Państwa, widoki piękne, ubiory wiejskie itd.

— Rozporządzeniem ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i naczelnéj władzy policyjnéj z dnia 20 sierpnia r. b. obowiązującém we wszystkich krajach koronych z wyjątkiem Tyrolu, prowincyj włoskich i Pogranicza wojskowego, wydane zostały przepisy uzupełniające prawo o posiadaniu, noszeniu i wyrabianiu broni z dnia 24 października 1852 roku.

W uzupełnieniach tych dotknięte są następujące przedmioty:

Działa uważane są jako broń zakazana. Posiadanie ich wymaga pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, naczelnéj władzy policyjnéj i naczelnéj komendy armii.

Kapsle liczą się do amunicyi i przepisy tyczące się wyrabiania, sprzedaży i posiadania amunicyi, odnoszą się również do kapsli.

Dozwolenie posiadania zakazanéj broni nie mieści w sobie pozwolenia jéj noszenia, które wyjątkowo dla szczególnych względów udzielaném być może przez władze krajowe po zasięgnięciu opinii władz policyjnych.

Broń i amunicya, które nie mogą być właścicielowi zostawione, lub których dalsze posiadanie uznaném zostało za niewłaściwe, mają być urzędownie deponowane. Wolno jednak właścicielowi sprzedać je osobom imiennie naznaczonym a mogącym te rzeczy posiadać. Wolno także właścicielowi żądać, aby broń na kosz jego uczyniona była niezdolną do użycia i w takim stanie mu oddaną była. Jeśliby w ciągu 3ch miesięcy właściciel nie orzekł co ma być z bronią uczynione, takowa sprzedaną będzie, jako i amunicya na rzecz jego przez licytacyę publiczną osobom mogącym je posiadać. Broń niezdatna może być uważana za żelastwo i materyał. Broń zakazana, jeśli się nikt nieznajdzie coby miał prawo nabyć ją, ma być popsutą i w tym stanie sprzedaną. Toż samo tyczy się broni spadkiem lub testamentem przekazanéj, jeśli spadkobierca niema prawa posiadać broni.

Jeśli posiadanie broni chwilowo jest wstrzymaném, wtedy na czas wstrzymania broń ma być oddana do schowania, jeśli właściciel nic innego niepostanowi.

Osoby przeznaczone do służby leśnéj lub łowieckiéj czy to z rządu, czy z gmin lub prywatnie do tego użyte, jeśli złożyły przysięgę, mogą bez karty na broń nosić ją w czasie służby, to jest jeśli mają ubiór albo jaką oznakę urzędową służby swojéj.

Królestwo Polskie.

O przyjeździe i pobycie Cesarza Aleksandra w Warszawie tak pisze *Kronika Warszawska* z 7go września:

„W dniu wczorajszym o godzinie $12^1/_4$ z południa, Cesarz Aleksander przybył do Warszawy przez rogatkę Petersburgską i zajął rezydencyę w pałacu belwederskim. W orszaku J. C. Mości przybyli: minister dworu, jenerał-adjutant hr. Adlerberg I, jenerał-adjutant hr. Adlerberg II, leib-medyk, radzca tajny Enochin. O godzinie $2^1/_2$ Cesarz wraz z księciem Gorczakowem Namiestnikiem Królestwa, przybył do kościoła katedralnego (prawosławnego) NN. Trójcy, gdzie był przyjęty z krzyżem i wodą święconą przez Arseniusza arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiewskiego. Cała świątynia napełnioną była dostojnemi osobami wojskowemi i cywilnemi, plac zaś i przyległe ulice zalegały tłumy mieszkańców. Po nabożeństwie J. C. Mość zajechał do byłego zamku królewskiego dla odwiedzenia księżnéj Namiestnikowéj, zkąd powrócił do Belwederu pozostawiwszy księcia Namiestnika w pałacyku na „Rozdrożu“ (naprzeciw koszar ujazdowskich w alejach). Po przybyciu do pałacu belwederskiego J. C. Mość odbył przegląd warty honorowéj z pułku kurlandzkiego ułanów. O godzinie $3^1/_2$ J. C. Mość zwiedził pałac łazienkowski. O godzinie $5^1/_2$ Cesarz w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Adlerberga II, przejeżdżał się po parku łazienkowskim i potem pojechawszy do wielkiego teatru, znajdował się na przedstawieniu, zkąd o godzinie 9téj powrócił do pałacu belwederskiego. O godzinie 11téj wieczór Cesarz przejeżdżał się przez aleę Ujazdowską, ulicę Bracką, Nowy Swiat i z powrotem wysiadłszy z powozu w alei ujazdowskiéj, powrócił piechotą do pałacu belwederskiego. Wszystkie ulice miasta na przybycie monarchy rzęsisto były illuminowane.“

O drugim dniu pobytu Cesarza w Warszawie tak donosi *Gazeta Rządowa*: „W dniu dzisiejszym (7go t. m.) jako w rocznicę koronacyi Cesarza i Cesarzowéj odprawione zostało solenne nabożeństwo w katedralnym prawosławnym soborze o godzinie 11éj zrana, na którém wszyscy urzędnicy wszelkich stopni znajdowali się w pełnéj paradnéj formie; takaż sama forma ma być zachowaną w ciągu całego dnia przez wszystkich urzędników i znakomitą szlachtę. O godzinie 12éj odbyła się w obecności Cesarza na Powązkowskiem polu parada wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą i stósowne nabożeństwo. Wieczorem daném będzie widowisko bezpłatne w teatrze Wielkim, tudzież przedstawienie teatralne w Pomarańczarni; w Łazienkach będzie illuminacya kolorowa i miasto będzie oświetlone.“

Niemcy.

Król Imć pruski nadał ochmistrzowi dworu JCK. Ap. Mości rzeczywistemu tajnemu radcy i szambelanowi hr. Kuefstein i fmp. hr. Nobili ochmistrzowi dworu Cesarzowéj Imci order Orła czerwonego 1éj klasy. Dotychczasowy poseł pruski w Wiedniu hr. Arnim-Heinrichsdorf, który otrzymał uwolnienie od tych obowiązków na własne swoje żądanie, mianowany został wielkim kuchmistrzem dworu.

— Przed kilku dniami donoszono, że poselstwo francuskie w Frankfurcie uskarżało się u tamecznéj policyi, że dzienniki *Frankf. Post Ztg* i *Deutschland* (z których pierwszy uważany jest jako organ prezydyum Związku niemieckiego, drugi broniący interesów katolickich, a w politycznym względzie również jako i tamtem spraw Austryi broniący) nieprzychylnie wyrażają się względem rządu francuskiego. Utrzymywano, że władze frankfurckie odesłały posła do drogi sądowéj. (Jeśli się nie mylimy, artykuły o moście na Renie pod Strasburgiem i o medalu nowo utworzonym św. Heleny, były powodem tych zażaleń). Tymczasem *Gaz. Kolońska* donosi świeżo, że pismo *Deutschland* otrzymało dyplomatyczne napomnienie za pośrednictwem policyi frankfurckiéj, bez wymienienia powodów, lecz tylko w ogóle zażądano oględniejszego zachowania się na przyszłość.

Zeit odpowiada na zarzuty czynione Prusom ze strony dzienników austryackich, iż nie przysłały na kongres statystyczny w Wiedniu swojego reprezentanta. *Zeit* mówi, iż uważa zjazdy podobne jako zgromadzenia naukowe a nie urzędowe, i jako takie niepowinny wychodzić z zakresu opinij naukowych i wchodzić w zakres postanowień mających obowiązywać rządy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gaz. W. Ks. Poznańskiego* donosi o okropném zdarzeniu jakie zaszło w Kąkolewie pod Grodziskiem:

Wyrobnik zaniemógł tam na obie ręce i bardzo cierpiał z poniedziałku na wtorek, tak że żona go przez całą noc pielęgnowała i pocieszała. Zrana wysłał żonę na podwórze, aby drzewa narąbała do zgotowania śniadania, a córeczce 11-letniéj kazał się pilnować. Gdy żona wyszła, kazał sobie córce podać nóż, wziął go w rękę i kazał go sobie podnieść do szyi, tu wskazał w miejsce, w które miała nóż popychać, mówiąc że mu to ulży w boleściach. Dziewcze uczyniło, ale gdy zoczyło parę kropel krwi, wstrzymało się, w tém ojciec z uśmiechem zachęcającym rzekł, tylko daléj dziecię, to nie boli, a jak silnie uderzysz, to mnie wyleczysz. Dziewcze uczyniło, a po silném cięciu ojciec zaczął konać. Posłano natychmiast po cyrulika do Nowego-Tomyśla, ale na próżno, wyrobnik umarł, a komisya sądowa z Grodziska w dwie potem godziny sprawdziła czyn.

— Depesza telegraficzna doniosła była przed kilku dniami o samobójstwie księcia Giki byłego hospodara mołdawskiego. Powody tego samobójstwa nie są nikomu znane, jakkolwiek *Courrier de Paris* podaje niejakie o tym wypadku szczegóły. Mówi on, że kajmakam Balsz wyznaczył był komisyę do rozpoznania zarządu groszem publicznym, lecz na przedstawienie p. Thonvenela, Reszyd pasza nakazał zaprzestać dochodzenia. Późniéj wyszło pisemko powołujące księcia Gikę przed sąd opinii publicznéj za szafowanie oszczędnościami listy cywilnéj. Ta broszura dołączona do zniewag jakich hospodar w ciągu niespełna roku doznawał, zniewoliła go do odebrania sobie życia. Dnia 24go sierpnia około godz. 9éj wieczór książę mimo nalegań żony swojéj, aby pozostał w pokojach jéj, pożegnał ją, uściskał dzieci, wyszedł do swego mieszkania i zastrzelił się. Testament jego napisany ręką pewną siebie i jednym ciągiem, mieści w sobie oprócz rozporządzenia, te słowa: Jestem ofiarą haniebnych knowań; nie mogę żyć dłużéj lubo jestem zupełnie niewinny. Przyjdzie czas, że prawda wyjdzie na jaw. Nieprzyjaciół moich czekam przed sądem Boga.

— Niepodobna jest podawać wszystkich doniesień o codziennie zdarzających się pożarach w całéj Europie. Kilkanaście i to niekiedy dość znanych przynoszą codziennie pisma publiczne; a powodem tego zapewne, że ciągła susza i upały ułatwiają niezmiernie szerzenie się ognia, który w innych latach byłby się nieraz może ograniczył na jednym budynku.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 10 września. — Augsburg $105^1/_4$. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. $11^1/_2$. — Paryż $121^7/_8$. — Agio od złota $7^7/_8$. — Metaliki 5-procentow. $81^1/_4$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $83^3/_8$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $78^3/_4$. Metaliki $4^1/_2$-proc. $71^1/_4$. Metaliki 4-procen. $65^1/_4$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. — dtto z roku 1839 $142^3/_4$. — Losy z r. 1854 4-proc. $108^1/_4$ — Akcye Bankowe 967. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1725. — Akcye kredytu ruchomego $212^3/_4$.

Kurs krakowski z d. 10 września. Ruble srebrne na monetę polską żąd. 102, płacą 101. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 421, płacą 421. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą $97^1/_8$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. $106^1/_8$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $98^3/_4$, pł. $98^1/_6$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82^1/_3$, płacą $81^5/_6$. — Obligacye indm. z kupon. żąd. $80^3/_4$, pł. 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 83, płacą $82^1/_2$.

Kurs lwowski z d. 5 wrześ. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. $36^1/_2$. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 78 kr. 42. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 82 kr. 45.

Kurs wiedeński z 7 września. — Metaliki $81^5/_8$. — Nowa pożyczka $64^1/_2$. — Akcye Banku wied. 964. — Akcye kolei żelaznéj północ. $179^1/_8$. — Agio od złota $7^1/_2$, od srebra $5^1/_4$. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa $83^{11}/_{16}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 5 września. — Za półimperyały dają rs. 5 kop. 25; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, ż. rs. 88 k. 73, wartość kuponu r. 1 k. $72^2/_9$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. ż. rs. 14 kop. 74, wartość kuponu kop. $12^1/_9$.

Kurs wrocławski z 8 września. — Banknoty austryac. $97^7/_8$ ż. — Bankn. polsk. $92^5/_6$ ż. — Listy zast. polskie dawne $91^3/_4$ ż.; nowe $91^3/_4$ ż. — Listy zast. poznańskie $98^3/_4$ d., 4-proc. 87 ż. dtto $3^1/_2$-proc. $86^7/_{12}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $78^3/_4$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 września. Flota admirała Lyonsa przybyła 3go b. m. do Algieru; udaje się ona do Malty. Jenerał Renault objął tymczasowo posadę marszałka Randona pod jego nieobecność. *Monitor* ogłasza traktat z Hiszpanią, tyczący się regulacyi granic obu krajów.

Paryż 9 września. *Monitor* ogłasza traktat zawarty z W. Ks. Badeńskiem co do opieki własności literackiéj. Zdaniem *Pays*, spór religijny między Rzymem a Mexykiem, przez ustąpienie tego ostatniego załatwiony został.

Londyn 8 września. Wczoraj powstało w Belfast zamieszanie, wywołane przez pewnego kaznodzieję ulicznego. Konstable strzelali, wiele osób jest poranionych. *Times* domaga się, aby równocześnie odwołać z Konstantynopola i lorda Strattforta i p. Thouvenela, ponieważ pierwszy upiera się przy swojjem zdaniu w sprawie Księstw Naddunajskich.

Londyn 9go września. Cesarz Napoleon przesłał w swojem imieniu 1000 gwinei na wsparcie ofiar powstania indyjskiego, a gwardye francuskie przesłały na ten sam cel 400 gwinei.

Itzehoe 9go września. Na posiedzeniu stanów holsztyńskich w dniu wczorajszym zamknięto obrady onegdaj rozpoczęte nad wnioskiem Wynneckena tyczącym się zwrotu z kasy państwa 300,000 talar. żądanych w r. z. od Stanów na pokrycie deficytu, którego Stany nie uznały. Głosowano na posiedzeniu tajnem. Opinia wydziału przemawiająca za wnioskiem, przyjętą została przez Izbę jednozgodnie prócz jednego głosu adwokata Bargum. Dziś Izba naradza się nad wnioskiem Nissena oskarżającym b. ministra Scheele o antykonstytucyjne wydawanie rozporządzeń. Dziś także nastąpi zamknięcie obrad nad projektem konstytucyi przez rząd przedłożonym.

Urzędowy *Zeit* potwierdza podaną przez nas dawniéj wiadomość, iż Cesarz Aleksander przybędzie 14go t. m. do Berlina z Warszawy, i dodaje, że tylko dwa dni zabawi na dworze pruskim w Charlottenburgu, a następnie uda się do Darmstadu do Cesarzowéj. Daléj pisze, że o ile mu wiadomo, Cesarz wracając z południowych Niemiec (ze Stutgardu) będzie w Berlinie w pierwszych dniach października, lecz zatrzymawszy się tylko dzień w Berlinie pojedzie wraz z Cesarzową przez Warszawę do Kijowa. Równocześnie donoszą nam z Warszawy, że Cesarz wracając z Niemiec, przybyć ma powtórnie do tego miasta i dłużéj w niem się zatrzyma.

Król saski przyjechał do Halli dla widzenia się z królem pruskim bawiącym tam na manewrach wojskowych.

Król duński jedzie 20go do Jutlandyi i Szlezwiku.

Dzienniki niektóre utrzymują, że król duński oświadczyć miał państwom zagranicznym, a mianowicie Rosyi, iż względnie Holsztynu nieustąpi nic więcéj nad to co projekt konstytucyi prowincyonalnéj dla tego kraju orzeka. Zdaje się, że projekt ten będzie odrzucony przez Stany holsztyńskie.

(Nadesłane.)

Sanok 29 sierpnia.

Różnemi czasy dochodziły nas na drodze dziennikarskiéj wiadomości z różnych miejsc kraju naszego o mnożących się zakładach dobroczynności, które czytając nie jeden z nas westchnął głęboko, widząc tak wielką i u nas potrzebę zakładu dla chorych, którzy częstokroć nie mają środków do pielęgnowania nadwerężonego zdrowia. Serce się krajało na widok tak licznych kalectw powstałych z zaniedbania słabości w pierwszym początku, na widok licznych ofiar, które ginęły z braku potrzebnéj w chorobie wygody i lekarskiéj pomocy. Dobre chęci pojedynczych obywateli, częstokroć nawet dość hojne datki nie wystarczały do ulżenia wielkiéj liczbie cierpiących; potrzeba było zebrać razem istniejące fundusze, wprowadzić w życie szpital miejscowy, któregoby przyszłość pod opieką Wysokiego Rządu na trwałych polegała podstawach. Potrzebę 'ę uznał zaraz na wstępie urzędowania swego dostojny nasz c. k. St.rosta obwodowy S. P. Apolinary Mauthner; za jego staraniem i wstawieniem się do Wysokiego Rządu przyszedł do skutku szpital dla chorych w Sa-oku. Gorliwość z jaką wziął się do dzieła zacny ten mąż ocenić można zważając, że 8go lutego b. r. powitaliśmy Go jako Starostę w mieście naszym, a oto już 1go sierpnia b. r. otwarły się bramy szpitala Sar.ockiego z zupełném urządzeniem na przyjęcie chorych. Kto tak pojął zadanie szczytnego zawodu swego, kto tak szlachetnym czynem uświęcił pierwsze chwile urzędowania u nas, temu cześć i wdzięczność od wszystkich się należy. Dzieło już samo sławi mistrza, szlachetne serce dostojnego Starosty cieszy się patrząc na błogie owoce usiłowań swoich; my jednak winniśmy dopełnić miłego obowiązku składając publicznie tak zacnemu i czcigodnemu mężowi za ten dowód gorliwéj staranności o dobro miasta i obwodu naszego ***najgorętsze podziękowanie.***

Obywatele obwodowego miasta Sanoka.

Przyjechali od 9 do 10 września.

HOTEL POLLERA. Wittersdorfer Ludwik, Hruby Franciszek z Prus. Zdanowicz Antoni z Wiednia. Keiles Markus ze Lwowa. Sumer Ab. z Czerniowic. Herschmann Jan ze Stanisławowa. Radziejowski Edward z Wrocławia. Soczyński Józef z Cieplic. Kraus Edward, Sewi L. z Biały. Kłopotowski Karol z Rzeszowa. Tuszewski Antoni z Miluwki.

Wyjechali: Kallay Juliusz do Krosna. Jędrzejowicz Henryk do Rzeszowa. Gorajski Władysław do Jasła. Piliński Konstanty, Sacher Józef, Koziarski Adolf, Stopf Sylwester do Tarnowa. Gorajski Aleksander do Szebni. Bednarowski Jakób do Rosyi. Szlenker Karol do Warszawy. Marcinczyk Adolf do Pragi. Meyer Wawrzeniec do Wrocławia. Dragovina Karol, Reiner Teresa do Wiednia. Maron Hermann, Radziejewski Edward do Lwowa. Sumer Ab., Herschmann Jan do Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Brandys obyw. z Kalwaryi. Karol Kozieł obyw. z Wilna. Adam Domaradzki ob. z Wiednia. August Patschke kupiec z Żarek.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Lewicki właśc dóbr z familią z Bonowa. Franciszka Zakrzewska wł. dóbr z familią z Tarnowa. Józef Kossowski wł. dóbr z Zatora. Fryderyk Hübner ob., Leopold Hendrich, Józef Romanow wł. dóbr z Wiednia. Robert Kastner dyrektor szkół z Bochni. August Stranz z familią z Węgier, Edward Młodecki wł. dóbr z familią z Galicyi.

Wyjechali: Edmund Zagórski wł. dóbr, Edward Młodecki wł. dóbr z familią do Polski. Władysław Suchocki wł. dóbr do Radomia. Karol Rotter kupiec do Mysłowic. Robert Kastner dyrektor szkół do Bochni. Franciszek Kostka kupiec do Kijowa. Józef Romanow wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL SASKI. Stefan v. Redeky z żoną, Jan Thiell dz. dóbr, Rudolf Thiell ob. z Węgier. Lubin Rogawski z Jaworznia. Marya, Romuald i Jan Grabijańscy obyw. z Chruszczobrodów. Zofia Sobanin guwernantka z Wrocławia. Emil Stojowski dz. dóbr z żoną, Teofil Skarzyński dz. dóbr z żoną z Tarnowa. Hipolit Koszutski ob. z familią z Polski.

Wyjechali: Eleonora Fahrenholz wdowa po kapitanie do Drezna. Gustaw Adolf Rostocil, Wincenty Piwak, Magdalena Piwak wdowa do Nowego Targu. Nad. i Aleksandra Maszewskie obyw. do Odessy. Ksawery Godebski wł. dóbr do Polski. Edmund Boskiewicz do Kijowa. Joanna Kałuska właśc. dóbr do Zegartowic. Roman Iwanowski do Kielc. Ignacy Macherzyński, Józef Nitkowski, Seweryn Mieszkowski ob. z Polski. Józef Słomski do Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu.
	o godzinie 9téj min. 5 wieczorem
Do Wieliczki .	o godzinie 5téj min. 30 z rana.
	o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana.
	o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana.
	o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana.
	o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem.
	o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem.
	o godzinie 3éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu.
	o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

(902) **Kundmachung.** (2-3)

Es wird hiemit zu allgemeinen Kenntniss gebracht, dass bei der k. Genie-Direktion zu Krakau Schlakauergasse Nro 447 wegen Verpachtung der Markentenderei in der Infanterie-Kaserne zu Podgórze auf drei nacheinander folgende Militär-Jahre d. i. 1858, 1859 und 1860 bis incl. 20. September l. J. versiegelte schriftliche Offerte angenommen werden.

Jeder Offerent hat sein Offert mit dem ortsobrigkeitlichen Zeugnisse über die Tauglichkeit und Befugniss zur Uebernahme dieses Geschäftes, dann mit einer Caution von 20% (zwanzig Procent) der Anbotssumme entweder im Baaren, in k. k. Staatspapieren nach dem börsemässigen Course berechnet, oder in einem vom k. k. Fiscus anerkannten Hypothekar-Instrumente, zu versehen, und zu erklären, die in der k. k. Militär-Bau-Verwaltungskanzlei am Franziskaner Platze Nr. 221 zur Einsicht erliegenden übrigen Pachtbedingnisse gelesen und wohl verstanden zu haben.

Auch muss die Anbothssumme deutlich mit Buchstaben und Ziffern ausgedrückt werden.

Es wird dem Ersteher obliegen, den jährlichen Pachtschilling in 2 gleichen Raten im Vorhinein, also die erste Rate gleich beim Beginn der Pachtung, die zweite am 15. August eines jeden, der obengenannten drei Jahre, an die k. k. Fortifikations-Bau-Casse zu entrichten, und alle auf dem Contract Bezug nehmenden Stempelauslagen, aus Eingenem zu bestreiten.

Nach Ablauf der Eingangs bestimmten Zeit, werden keine, wie immer geartete Offerte, mehr angenommen, daher es im Interesse jedes Pachtlustigen liegt, einen rechtzeitigen Anboth zu machen.

K. k. Genie-Direktion zu Krakau den 3. September 1857.

(906) **Kundmachung.** (1-3)

[N. 176] Am 18ten d. M. wird im hiesigen Spitals-Gebäude eine Lizitation über die im hiesigen Truppenspital vom 1. November 1857 bis Ende October 1858 nothwendig werdenden Victualien, Getränke und sonstigen Bedürfnisse stattfinden, wozu Unternehmungslustige eingeladen werden.

Von k. k. Truppenspital des 2ten Husaren-Regiments Bochnia am 6ten September 1857.

Inseraty.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu: pierścionków trzy i szpilka w dniu 3 lipca 1855 roku pod literą M. do N. 55. w Banku Pobożnym zastawionego — według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć — przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego najdaléj do dnia 1go listopada 1857 roku zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, fant rzeczony osobie zgłaszającéj się po tem upływie czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 17go lipca 1857 r.

Stachowicz.

(908-2-3) *X. And. Karczyński* P. B. P.

HIGROMETRY
czyli
ZEGARY ROŚLINNE.

Te, na wzór czarnoleśnych (schwarzwalder) małych zegarów ściennych robione Higrometry, są tak kształtne i piękne, że mogą służyć za ozdobę w każdym pokoju, wskazując na 24 godzin pierwéj wszelką zmianę pogody, jak o tém przekonywa poniższe świadectwo słynnego botanika, nadwornego radzcy i profesora Jana Reichenbacha.

Cena zegaru z informacyą 1 złr. mk.

Główny skład ekspedycyjny na c. k. austryackie koronne kraje w handlu towarów galanteryjnych pod znakiem **„Miasto Paryż“ w PRADZE** pod L. 506 przy ulicy Zeltnergasse.

Skład na Królestwo Polskie, Galicyą i Kraków w **KRAKOWIE** u **Karola Herrmann.**

☞ Frankowane zamówienia z dołączoną należytością, uskutecznia tenże handel zaraz i bez kosztów pakowania.

W Kielcach takowych nabyć można u Leona Możdżeńskiego.

Świadectwo.

Mocą którego zeznaję, jako Higrometry pana Roentsch, przy zachowaniu informacyi, wskazują dokładnie każdą zmianę powietrza

L. Reichenbach

(834-2-3) radzca nadworny i profesor.

Ważne dla posiadaczy GORZELŃ.

Po kilkoletnich nie zmordowanych badaniach i doświadczeniach udał mi się nakoniec wynalazek dla wszystkich interesów gorzelnianych nad miar ważny, który z pewnością z prawdziwem zadowoleniem przyjętym zostanie.

Wynalazłem bowiem ***aparat do pospiesznego ochłodzenia zacieru,*** przy którego użyciu ani lodu ani wody nie potrzeba i który odtąd kilsztok zupełnie niepotrzebnym czyni. Z tym aparatem, którego wystawienie mało kosztów i miejsca wymaga, daje się zacier zawierający 3 do 4,000 pruskich kwart w przeciągu ***15 do 20 minut*** w saméj kadzi zacierowéj ***z 50 stopni*** na odpowiednią temperaturę, nawet na ***12 stopni ochłodzić,*** tak że dodatek wody do ochłodzenia całkiem niepotrzebnem się staje.

Znane korzyści tego nowego wynalazku są dla każdego znawcy jasne — są nieobliczonym pożytkiem, i cały aparat może być w każdem miejscu w kilku dniach ustawionym. By jednak moje trudy i koszta w tym względzie przedsięwzięte, choć w części wynagrodzić, bliższe szczegóły tego mego wynalazku dopiero wtedy udzielę, jeżeli ***do 15 września br.*** najmniéj ***100 interesentów*** z c. k. austryackiego państwa do mnie się ***zgłoszą.*** Jako honoraryum żądam od każdego udział mieć chcącego 150 złr. mon. kon., które jednak dopiero wtedy wypłacone być mają, jak się wynalazek mój skutecznym, a zatem moja obietnica nie płonną okaże.

Podpisany uprasza zatem o frankowane oświadczenia wzwyż oznaczonym terminie.

Równie wynalazłem nowy ***aparat do oddzielania łuski i łup,*** za pomocą którego zacier całkiem czysty bez łuski i łup do kadzi zacierowéj odchodzi, który to aparat tę korzyść nastręcza, że znacznie gęściéj zacierać można.

Nakoniec zwracam uwagę Wysokich i szanownych posiadaczy gorzelń, że przyjmuję także ***nadzarząd gorzelń*** i jako honoraryum za to nic więcéj nie żądam, jak tylko część większéj korzyści przez moje urządzenie uzyskanéj.

W fabrykach melisu zaprowadzam także urządzenia, za pomocą których podług najnowszych zasad z pozostałości ***potaż*** uzyskanym być może.

(877-1-3) **A. Gumbinner**

Technik praktyczny Gorzelnictwa w Berlinie (Bióro Oranienburgerstrasse Ner 9.)

ZMIANA POMIESZKANIA.

Dr. Leon Grünberg adwokat krajowy mieszka teraz w kamienicy pana Strzelbickiego pod liczbą 101 gmina I przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie. (865-7-15)

Dwie klacze

zaprzęgowe rosłe 9 i 10 lat mające są do sprzedania z wolnéj ręki — bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Czasu“.

Obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI W WIEDNIU

pod godłem:

„zur Ausstattung“

w mieście: Wallnerstrasse Ner 268 i 269

(obok Kohlmarktu)

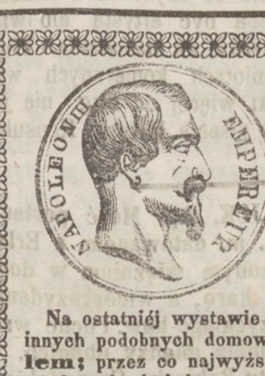
poleca swe zawsze w licznym wyborze znajdujące się meble w każdym gatunku stylu i drzewa, jako to: do salonów, do pokojów jadalnych itd., z drzewa machoniowego, orzechowego i na sposób palisandrowego, w kolorze drzewa dębowego, tudzież jasno lub ciemno naturalnym (bez politury), w stylu gotyckim, tak zwanym ***Renaissance*** i ***à la Blondel.***

Przyjmujemy także **całkowite urządzenia** hotelów, will i pomieszkań, ozdobami, lustrami itd. całych ścian i sufitów aż do najdrobniejszych szczegółów.

Wszelkie obstalunki na prowincyę i za granicą uskuteczniają się z zupełném zaręczeniem jak najlepiéj i pakunek oblicza się podług rzeczywistych własnych kosztów.

Z poważaniem

(888-2-6) **A. Legerer. M Winter. E. F. Zlamal.**



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem;** przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice, naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota,** jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi, zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwożdzice* W. Hayder. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botczat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J Jahn. C. Maria C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch.

(2418-33-53) ***A. Moll*** w Wiedniu.

[784] C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek na łatwe i pewne (4-6)

wygubienie szczurów, myszy domowych i polnych Oraz i kretów.

Niniejszem ośmielam się donieść szanownéj Publiczności, że komisowy skład powyższego środku zleciłem

panu Gaidetschka i Syn w Przemyślu,

u którego to tak świeżego i pewnego jak w méj własnéj fabryce nabyć można.

Środek ten (Arcanum) jest płynny da się zachowywać więcéj jak lat dwa, a sposób jego użycia, który załączony opis wskazuje jest tak łatwy i pojedynczy, że każdy człowiek obejść się z nim potrafi. — Jednym słoikiem tegoż można więcéj jak dwa morgi pola z tych szkodzących zwierząt oczyścić, toż samo rozumie się w domach, kuchniach, piwnicach, strychach; — są większe **słoiki po 1 złr. 10 kr.** mniejsze **po 45 kr.**

Wstrzymując zaś każde inne oznaczanie ceny, ponieważ środek ten przy każdéj najmniejszéj próbie sprawdzić się daje — zostaje z poważaniem.

Wdowa Matylda Stocr i Spółka Rossau 140 w Wiedniu.

Dla Galicyi są składy:

w Białéj u pana Tomasza Jasińskiego.	we Lwowie u p. A. Tomanek et Comp.	w Sanoku u p. S. Jaklitsch.
„ Czerniowcach u p. C. V. Krieger.	„ Nowym Sączu u p. Kosterkiewiczowéj wdowy i sukcesorów.	„ Samborze „ S. Kriegseisena.
„ Krakowie „ Józefa Jahna.	„ Rzeszowie u p. Ign. Schaitter.	„ Stanisławowie u p. A. Tomanka i sp.
„ Lwowie „ Karola Ferd. Milde.		„ Tarnowie u p. J. Jahna.

Osoba w średnim wieku, posiadająca dokładnie język polski i niemiecki znajdzie umieszczenie w jednym z tutejszych kantorów.

Bliższą wiadomość udzieli Administracya „Krakowskiéj Gazety niemieckiéj“.

AGRONOM poświęcający się szczególnie uprawie **łąk sztucznych, niwellacyi i nawodnieniu,** a razem mogący z korzyścią urządzać stada koni i chów onych zaprowadzać, ofiaruje usługi swoje obywatelom krajowym.

Zgłosić się można za pośrednictwem Księgarni Katolickiéj w Krakowie. (905-1-3)

Za pomierną cenę jest do sprzedania:

ZBIÓR MINERAŁÓW

mieszczących się w szafie mającéj 38 szufladek, z których każda ma 64 przegródek czy szachownicę. — Wiadomość w handlu P. K. Rutkowskiego. (881-4-6)

KOREPETYTOR

przybyły obecnie z Czerniowiec do Krakowa w celu uczęszczania do uniwersytetu, życzy sobie przyjąć obowiązek nauczyciela domowego do dzieci lub też udzielać lekcye prywatne godzinami — bliższa wiadomość u pana Domagalskiego w Ekspedycyi „Czasu“. (910-1-3)

LEKCYJ JĘZYKÓW

(francuzkiego i angielskiego) podług metody Robertsona, udziela były nauczyciel języków żyjących przy gimnazyum we Francyi. — Bliższych objaśnień udzieli Ekspedycya „Czasu“. (912-1-3)

Administracya dóbr pana Gabryela Lónyai położonych w Węgrzech wyższych, w komitacie Zemplińskim na Hegyallyi gdzie się sławne tokajskie wina rodzą, podaje do publicznéj wiadomości, że w majętności wspomnionego obywatela jest do sprzedania podług cen stałych i umiarkowanych znaczny zapas win Tokajskich najprzedniejszych w swoim rodzaju z r. 1855 i 1856 w ogóle tak Ausbruchow, samorodnych i Maślarzów, jak stołowych zwyczajnych win, znajduje się 250 beczek opatrzonych żelaznemi obręczami i przydatnych do odległego przewozu.

Życzący zakupić cały zapas lub cząstkową ilość onego, mogą się zgłosić do pana Andrzeja Evva mieszkającego w głównem mieście komitatowem **Ujhelj** lub rządzcy dóbr wsi **Olaszi** niedaleko Pataku, przy drodze do Tokaju wiodącéj o 3 mile od tego miasteczka leżącéj. (396-2)

We wsi Komorniki cyrkule bocheńskim

APARAT

gorzelniany na 12 korcy dziennego zacieru ze wszelkiemi naczyniami miedzianemi i drewnianemi do otrzymania okowity potrzebnemi, jest do pozbycia lub wydzierżawienia — bliższa wiadomość na miejscu. (898-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i siła wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	329''72	+20 7	41	południowy słaby	pogoda			
	10	329 98	+14 0	73	„	„		+ 8°9	+23°2
10	6	330 07	+ 9 2	87	półn. zachod. „	„	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ Antoni Czapliński, rządzca drukarni.